

Manifest w tańcu

MATERIAŁY PRASOWE



Aktorzy spektaklu „we are not superheroes” podczas próby w Teatrze Ochoty

– Jesteśmy zwykłymi ludźmi, którzy mają prawo być dalecy od ideału – mówi Kamil Wawrzuta.

W Teatrze Ochoty reżyseruje spektakl taneczny „we are not superheroes”.

JAKUB PANEK

Premiera przedstawienia 12 lutego. Tworzy je grupa Ruchomy Kolektyw. To absolwenci i studenci ostatnich lat Wydziału Teatru Tańca w Bytomiu (PWST w Krakowie). Premiera w Teatrze Ochoty jest ich drugą wspólną produkcją z tancerzem, aktorem i młodym reżyserem Kamilem Wawrzutą. Przedstawienie powstało w ramach finału trzeciej edycji konkursu dla młodych twórców teatralnych „Polowanie na motyle”.

ROZMOWA Z
KAMILEM WAWRZUTĄ

JAKUB PANEK: Zafascynowałeś się teatrem tańca. Dlaczego?

KAMIL WAWRZUTA: Jak pokazują badania, najwięcej komunikatów przekazujemy ciałem. Dlaczego więc teatr klasyczny, w którym aktor gra głosem i ciałem, jest wyżej ceniony od teatru ruchu? Tańcem można wyrazić to, czego nie da się powiedzieć słowami. Jako ludzie nie musimy wiedzieć wszystkiego, żeby rozu-

mieć, jak odbierać ruch, a przez niego emocje. To mnie urzekło. Moja historia z tańcem tak na serio zaczęła się w trakcie studiów w Państwowej Wyższej Szkole Teatralnej im. Solskiego w Krakowie, na Wydziale Teatru Tańca w Bytomiu. Tam mieliśmy przygotowywać samodzielne projekty. Tak się zrodziły podwaliny pierwszego spektaklu dla Warszawskiej Opery Kameralnej „Profanum”.

Teraz również reżyserujesz w Warszawie. To przypadek?

– Ten pomysł narodził się z pragmatycznej potrzeby. Kończąc szkołę, miałem bardzo dużo pracy w zawodzie: jako tancerz, ale też robiłem reżyserię „Profanum”. Po drodze było też kilka mniejszych projektów. Tak dużo rzeczy się wokół mnie działo, że miałem nawet problem z obroną pracy

– Mój spektakl opowiada o momencie życia, w którym stajemy i zastanawiamy się – dokąd iść dalej.

magisterskiej. Ostatecznie wszystko udało mi się zamknąć. Ale tak naprawdę wszystko też się skończyło w tym samym czasie. Kilka miesięcy byłem bez pracy – to był okres przemyśleń o własnym życiu, w końcu dochodzę do trzydziestki. I potrzebowałem powietrza, bo jak się przebywa ciągle z osobami ze swojego środowiska, to ta hermetyczność bywa szkodliwa.

Na stronie teatru o „we are not superheroes” napisałeś: „to sprzeciw wobec wzorca serwowanego nam przez media i popkulturę”. Brzmi jak manifest.

– Trochę tak, ale przecież nie jesteśmy superbohaterami. Jesteśmy zwykłymi ludźmi, którzy mają prawo być dalecy od ideału. A dziś świat tworzy ikonę człowieka doskonałego. Potem my dążymy do narzucanych wzorców, a to nas unieszczęśliwia.

Podjąłeś się trudnego zadania, żeby ten manifest wytańczyć.

– Mój spektakl opowiada o momencie życia, w którym stajemy i zastanawiamy się – dokąd iść dalej. Jaka powinna być nasza ścieżka życia w dążeniu do szczęścia. W spektaklu nie opowiadam wyłącznie tańcem i ruchem. Będą również sceny, w których bohaterowie mówią – ujawniają, z czym mają problem. Chcę zwrócić uwagę, że wzorce, z których czerpiemy, nie zawsze są dla nas dobre.

Przedemną trudne zadanie, ale będę się starał, żeby moje przedstawienie miało energię, tempo i napięcie od początku do końca. Stwarzam na scenie ludzi, z którymi każdy się może utożsamić – trzech mężczyzn i dwie kobiety. Niektórzy nie będą mieli przypisanych oczywistych ról. Będzie dużo metafory. I dużo koloru. O teatrze tańca mówi się, że musi być czarno-biały. A ja nie chcę takiego teatru. ●

ROZMAWIAŁ JAKUB PANEK

Teatr Ochoty: „we are not superheroes”. Reżyseria i choreografia Kamil Wawrzuta, scenografia Anna Wojtecka, muzyka Michał Paduch, dramaturgia Paulina Danecka. Występują: Natalia Dinges, Paulina Jóźwicka, Jan Lorys, Krystian Łysoń i Oskar Malinowski